

Dziennik Chojnicki

codzienne pismo polsko-katolickie na powiaty: Chojnice, Tuchola i Sępólno

Abonament na poście miesięczny 330,00 mc.
do Ameryki 1/2 dolar.
Ogłoszenia na stronie 5-lm. od wiersza petyt na Pomorze 40 mk.
na Posańskie 55 mk., w innych częściach Polski 65 mk.
Adres redakcji i administracji: Chojnice, ul. Człuchowska nr. 13.
Telefon nr. 44.

Rękopisów się nie zwraca. W razie nadzwyczajnych wypadków
np. przeszkód w wydawnictwie, strajków lub innych nieprzewidzianych
okoliczności, wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie piśma,
a abonenci nie mają prawa do jakichkolwiek odszkodowań lub do
niedostarczonych numerów.

Drukiem i nakładem Drukarni „Dziennika Chojnickiego” w Chojnicach. — Redaktor: Stefan Hoffman w Chojnicach.

Nr. 146

Chojnice, niedziela dnia 2-go lipca 1922

Rok 2

Nowy Gabinet Sliwińskiego.

Pastwienie się Niemców na Śląsku niem.

Jeden morderca Rathenau'a ujęty.

Gabinet Sliwińskiego

germanofila składa się z następujących członków:

Prezydent:	Sliwiński,
Sprawy wewnętrzne:	Kamieński,
„ zewnętrzne:	Narutowicz,
„ wojskowe:	Sosnkowski,
Kierownik Skarbu:	Zaczka,
Sprawiedliwość:	Makowski,
Rolnictwo:	Raczyński,
Handel:	Ossowski,
Kolej:	Zagarny-Marynowski,
Roboty Publiczne:	Ziemiński,
Opieka Społeczna:	Darowski,
Zdrowie:	Chodźko,
Szkołnictwo)	nie obsadzone.
Poczta)	

Niesłychane gwałty band niemieckich w powiatach kozielskim i strzeleckim.

Z wyżej wymienionych powiatów przybyli dziś do Katowic nowi uchodźcy. Opowiadają oni o strasznych gwałtach tak zw. niemieckich „Rollkommando”. W tych dniach ucierpiał szczególnie następujące wioski w powiecie kozielskim: Łąki, Rokicze, Raszowa, Januszkowice, oraz wieś Obrowiec pod Gogolinem.

W wymienionych gminach t. zwane „Rollkommando” szalało w domostwach polskich iście po szatańsku. Około północy zjawiała się w wioskach banda licząca około 80 chłopów. Członkowie tej bandy byli dobrze uzbrojeni. Każdy zbój posiadał karabin wojskowy, mundur wojskowy i hełm stalowy.

Zajężdżając w nocy do wsi „Rollkommando” było w posiadaniu adresów polskich obywateli. Adresy dostarczył zarząd miejscowych filii związku heimattreuerów, który oczywiście do dziś istnieje. Według opowiadania uchodźców „Rollkommando” dzieli się na kilka oddziałów, przybywszy do wioski, poczem dziczy się rzuca natychmiast na polskie gospodarstwa. Grupa orgeszców otoczy dom, wywoła gospodarza. Nasamprzód dowódca zażąda wysokiego okupu, a kto takowego złożyć nie może, jest zgubiony. Banda wszędzie gwałtem do mieszkań i tam niszczy wszystkie sprzęty. We wszystkich wyżej wymienionych wioskach wszystkim polskim mieszkańcom członkowie „Rollkommando” połamali wszystkie meble, rozbili szafy podarli ich święteczne ubrania, pierzyny rozpruli, a pierze puścili na wiatr. Po spełnieniu tych zbrodni obili domowników, w kilku wypadkach zgwałcili kobiety w ohydny sposób, potem zabrali ze sobą co przedstawiało jakąś wartość. W Rokiczy w domach polskich mieszkańców powybijano wszystkie szyby, a gospodarze puciekali.

Podobne wieści dochodzą nas i z innych wiosek powiatu kozielskiego i strzeleckiego. „Rollkommando” zapowiedziało, że wytepi wszystkich Polaków, znanych z polskiego usposobienia.

O haniebnych zbrodniach zbiorów niemieckich świadczy także następujący wypadek:

W wsi Warłowie pod Dobrodzieniem mieszka gospodarz Gaida, znany Polak. Onegdaj zjawiała się w jego podwórzu banda orgeszców. Kilku z nich weszło do chlewa, w którym znajdowało się bydło i konie.

Zbrodniarze zastrzelili 2 kłaczki, jedną krowę. 1 świnie ważącą 2 centnary, którą zabrali. Roch Gaida sam musiał uciec i znajduje się dziś na polsk. części G. Śląska. Szkodę, którą poniósł, oblicza 200000 mk. niemieckich.

Jeden morderca Rathenau'a ujęty!

Ernst Werner Techow, lat 21, który kierował autem, został ujęty dnia 29. czerwca rano w pobliżu Frankfurtu n. O.

Za drugimi dwoma poszukuje policja.

Rus i Niemiec dwa bratanki!

Kancelaria Kancelarza Rzeszy otrzymała na dniu 28 czerwca następujący telegram Czicherinaj

Głęboko przyjęty strasną wiadomością o potwornym morderstwie, dokonaniem na nim osobistym przyjaciela i wielkim mezu stanu, który utworzył drogę do normalnych stosunków niemiecko-rosyjskich, upraszam o wyrażenie mego głębokiego współczucia ciężko doświadczonej matce i całej rodzinie. Z naszymi niemieckimi przyjaciółmi, czujemy się w tej godzinie silnej polączeni.

Żydowski plan opanowania Polski.

Ważne narady żydowskie. - Przybycie S. Montefiore. - Kredyt 100 miljardowy. - P. Lehman i sir Montefiore. - Intrygi w Londynie.

Od niejakiego czasu trwają w Warszawie poufne narady najwybitniejszych działaczy żydowskich z całego państwa polskiego nad realizacją planu, nakreślonego przez Żydów w Londynie, w sprawie całkowitego ogarnięcia przez Żydów życia ekonomicznego w Polsce.

W naradzie biorą udział delegaci największych w świecie organizacji żydowskich, jak J. D. C. (Joint Distribution Comitee), J. C. A. (Jewish Colonization Association), „Ligue des Schilonites”, „Związek Żydów ukraińskich w Londynie”, „Żydowski wszechświatowej konferencji ratunkowej” i innych.

Na powyższy cel opanowania życia ekonomicznego w Polsce wymienione światowe organizacje żydowskie asygnowały sumy, wynoszące łącznie na walutę polską około 100 miljardów marek polskich.

Konferencja zwróciła również uwagę na konieczność osiedlania Żydów na roli na wschodzie państwa polskiego, jak również na wyszkolenie Żydów w rzemiośle.

W sterach żydowskich obrady powyższe w Warszawie budzą wielk. nadzieje ze wzgl. na udział w nich del. jednego z miliardów żydowsk. w Nowym Jorku, niejakiego Lehmana, który przebywa obecnie w Paryżu oraz sir Leonarda Montefiore, syna sir Klaujusza Montefiore, osobistego przyjaciela osób stojących obecnie u steru rządów w Wielkiej Brytanji.

Miejscowe koła żydowskie zbliżone do powyższej konferencji oczekują w najbliższym czasie podobno jakiejś ingerencji angielskiej w zakresie spraw polskich na skutek projektowanej poufnej interwencji „Comite des delegations juives aupres de la Conference de la paix” u rządu angielskiego.

Poza wieloma sprawami ingerencja ma polegać na zaleceniu Polsce wprowadzenia dla Żydów prawa otwierania sklepów w święta chrześcijańskie oraz nadania przez państwo polskie prawa obywatelstwa uchodźcom rosyjskim.

Spowodowane pomienionej interwencji „Komitetu delegacji żydowskich” u rządu angielskiego wywołał jakoby dr. Stephen Wise z Nowego Jorku na skutek uchwały, zapadłej w tej sprawie na ostatnim kongresie żydowskim w Filadelfji. „Gaz. Warszawska”.

Co Polska uzyskała na Górnym Śląsku?

Cała prasa niemiecka, w licznych artykułach t. zw. pożegnalnych, nastrosza na nutę żalobną artykułach omawiając sprawę przejścia części G. Śląska pod panowanie polskie, wylicza, ile Niemcy na tym podziale stracili.

W sensie przeciwnym uprzytomnijmy sobie, jako Polacy wobec białych wszechniemieckich, coś my uzyskali:

Oto:

Polska uzyskała na górnośl. obszarze plebiscytowym:

30 proc. obszaru plebiscytowego

(t. j. 327 000 hektarów z 1 093 000 ha)

49 proc. ludności (t. j. 965 000 albo milion ludności z 1 950 000 mieszkańców).

91 proc. kopalni do głębokości 1000 metrów (Niemcom pozostaje tylko 5,5 miliardów ton, których nawet wydobyć nie mogą, bo pola w niemieckiej części Śląska zalane są wodą).

100 proc., t. j. całą produkcję kruszcza żelaza na G. Śląsku. (Produkcja wynosiła w r. 1921 aż 61 000 ton).

85 proc. produkcji kruszcza ołowia (17 000 ton rocznie).

86 proc. produkcji cynku (227 000 ton) 100 proc. produkcji srebra (200 kłgr. rocznie wartości 15 miljardów złotych marek).

77,5 proc. ogółu przemysłu górnośl.

i t. d. — i t. d.

To nie czasem skłamanie, a jeśli jest skłamanie, to kłamstwo popelniało berlińska wszechniemiecka „Deutsche Zeitung”, która w wydaniu porannym z dnia 22. czerwca r. b. w łatwo zrozumianym żalu z powodu utraty G. Śląska cyfry powyższe podaje.

Nad trumną

ś. p. Franciszka Konarzewskiego
porucznika i byłego adjutanta Baonu sztabowego
66 p. p. Kaszubskiego.

W cichej żalobie,
jako stygmaty —
na Twoim grobie składamy kwiaty
z wdzięcznością bratnią,
co serce mota,
żeś po ostatnią chwilę żywota
wśród łez uścisku,
krzepiąc nas czynem i żywym słowem —
na stanowisku trwał narodowym!...

Za miłość ziemi,
coś głosił wszędzie —
pomiędzy swemi —
niechaj ci będzie
ta Macierz droga
lekka, jak technienie.
a tam — u Boga,
znajdź ukojenie!...

Stefan Jastrzębiec - Tobolski.

Za jaką cenę.

Pod powyższym tytułem utalentowany publicysta W. R. w „Kurj. Warszawskim”, trafnie określa, trwające tak zgubne dla kraju przesilenie rządowe, jako

dażenie socjalistów w zupełnej jednoci z P. S. L. do opanowania rządu na czas wyborów:

Pisze więc W. R.:

Jak z odpowiedzi Naczelnika Państwa na ostatni list marszałka Sejmu Suwerennego wynika, Belweder wciąż jeszcze ma wątpliwości „wolowo-opinijowe”, wciąż jeszcze stawia znaki zapytania przy słowie „mała konstytucja” i wciąż jeszcze czeka niecierpliwie na wynik głosowania nad wnioskiem socjalistycznym o zniesieniu uchwały z 16. czerwca, aczkolwiek nagłość tego wniosku izba większością głosów odrzuciła. Właściwie powinno być wystarczającą dla Belwederu wskazówką, ale w panu Naczelniku Państwa „gotuje się podobno nadmiar woli”, a taka zupa nazywa się w języku brukowym „uporem”.

Mniej upartą jest jednak Ratajowska-Diamandowska kompanja.

Jeżeli w Rzeczypospolitej żyła naprawdę garstka ludzi tak głupich, która spółce galicyjskich polityków wierzyla jeszcze na słowo, garstce tej mogło zdawać się istotnie, że naszych szulerów politycznych z zielonej i czerwonej międzynarodówki kasał robak sumienia konstytucyjnego. Boże! jak oni uroczą się mówili o tem sumieniu! Jakby chodziło o jakiś dogmat religijny! Jakby poza tą świętością nie kryło się nic przyziemnego. Miało się chwilami wrażenie, że niby Rejtan u drzwi się położył, aby nie dopuścić do sformowania gabinetu, zanim kwestja zasadnicza nie będzie wyjaśniona, zanim w proch się nie rozsypie uchwała z 16. czerwca, zanim Sejm się nie wyrzeknie swego „jedynowładztwa”, zanim Naczelnik Państwa nie otrzyma tych praw, których żąda.

A nagle z piątku na sobotę stał się cud i na ostatnim posiedzeniu Komisji Głównej żaden Rataj i żaden Perl nie wszczynali już sporów konstytucyjnych, nie próbował obstrukcji, nie prawili o swem pogwałceniu „sumienia”, tylko gładko, grzecznie, szybko, z pominięciem wszelkiej walki o zasadę, zgodzono się od razu na praktyczne rozwiązanie przesilenia według formuły, zgodnej z uchwałą dnia 16. czerwca i nawet z ostrożną poprawką, wniesioną przez prawnicę.

Co to się stało?

Oto z piątku na sobotę udało się kompanji dojlidowskiej zlepić blok lewicowy i przymierze z żydami i Niemcami sejmowymi. Teraz mają już prawie w garści kilka głosów większości, więc w kącie „sumienia konstytucyjnego”, w kącie walki o zasadę suwerenności! Można zgodzić się nawet na formułę prawicy, bo kandydat Belwederu i rząd lewicowy dla „zrobienia wyborów” ma już zapewnione jeden, dwa lub pięć głosów ponad połowę.

O to tylko chodziło. Cały zatarg konstytucyjny był ordynarną maskaradą i nową formą obstrukcji. Cały krzyk nad pogwałceniem „sumienia” okazał się kabotyńską szarlatanerią. Wszystko uciхло od razu, skoro tylko do łańcuszka lewicowego udało się przyłutować żydowskie i niemieckie ogniwo. Większość! Zbyteczną już dalszą komedią. Nie potrzeba już zgrywać się na koturnach sumienia i konstytucji i w scholastycznych dysputach o „woli” o „opinji”, o „desygnowaniu” i „powoływaniu”.

Teraz nawet głupi zrozumieli to, o czem mądrzy nie wątpili nigdy.

Będzie tedy blok lewicowy. Pan Naczelnik da „inicjatywę”, blok z żydami i Niemcami zatwierdzi ją kilku głosami i cieszyć się, Polsko! Już wszystko pójdzie jak po maśle, wyrobionem z mleka krów dojlidowskich.

Ale za jaką cenę?

Za jaką cenę pan Witos, wódz chłopów bogatych, pieczętujący się Piastem, okupił to wątpliwe zwycięstwo.

Za jaką cenę skleił tę większość, która ma rządy Polski oddać w ręce sprzymierzonej z Ratajami mrazczewszczyzny?

Za jaką cenę nabył głosy żydów i Niemców, aby narzucić Polsce dojlidowskie wybory i karkołomną wolę Belwederu w polityce zagranicznej?

Różnie o tem mówią, ale p. Grünbaum za darmo nie daje nic, a p. Grünbaum z dnia na dzień jest coraz zuchwalszy. Przecież nie dalej, jak dwa tygodnie temu, na posłuchaniu u Naczelnika Państwa zażądał krótko i węzłowato, aby minister Sosnkowski nie został, broń Boże! na stanowisku, bo okazuje zbyt wiele uprzejmości i kompromisowości wobec stronnictw narodowych. Zażądał i zagroził zdecydowaną opozycją Klubu żydowskiego w Sejmie. A pan Naczelnik zbladł i odpowiedział uprzejmie, że „zwróci na to uwagę przyszłego premiera”.

Tak donosi „Nasz Kurjer”, organ pana Grünbauma.

Czy to możliwe?

U nas jest wszystko możliwe. Możliwe nawet i to, że między blokiem lewicowym a żydami stanął pakt, na mocy którego ordynacja wyborcza ma być tak ułożona, aby stronnictwa żydowskie uzyskać mogły większą ilość mandatów.

Byle handel szedł! Były blok lewicowy mógł pozostawić swój własny rząd na czele wyborów!

Ale pan Witos, którego zdrowy instynkt chłopski wziął na łańcuch Rataj i zagłuszył krótkowzroczną chytrą swoją demagogiją, może się bardzo pomylić. Lud nasz tej spółki i tego handlu z Judeo-Polską nie zrozumie nigdy. I nich więc pan wójt z Wierchosławic! My pastaramy się o to, aby kuglarstwo wiecowe sfałszowanych Piastów nie zamazało tej liczby wymownej w porachunkach wyborczych.

Pyły i Pyłki.

Czerski „Głos Ludu” zaczyna migać błędnymi ognikami chojnickimi. Staje się coraz więcej bagienkiem, do którego zapoznane talenty składają odpadki swych umów i rozumów. Nie dziw więc, że na takim bagienku wytwarzają się gazy, które od czasu do czasu wywołują rozmaite grzmoty, po których atoli powietrze się nie przeczyszcza, lecz przeciwnie pozostaje swąd zgnilizny.

I ostatnio jakiś chojnicki „Grzmot” w „chojnickich migawkach” wyładował swą zbolalą duszę a conto zajęć niefortunnych w Boże Ciało, wywołanych przez członków „Zgody”, nie mogących ani rusz pojąć, że kościół katolicki nie jest miejscem do zatargów politycznych. Myśmy o tej sprawie nie pisali, i niezgodnej z prawdą korespondencji „Zgody” umieścić nie chcieli, bo tego ubolewania godnego zajścia rozważkowywać publicznie nie chcieliśmy. Panowie sprawcy tego zajścia, zamiast być zadowoleni, że sprawa nie została oddana prokuraturze, a sąd opinia publiczna wydała stanowczo potępiający dla owych członków „Zgody”, starając się faktem, którego bronić się nie da, przeczyc w „Głosie Ludu”, widząc, że w piśmie tem każdy składać może swe kukulczę jajka. Podziwiamy odwagę redakcji pisma tego, że podobne korespondencje przyjmuje i rozmazuje się o sprawach, które ze względu na Kościół nasz katolicki sama delikatność nakazuje pominać milczeniem.

My na wylewy zbolalej duszy „Grzmotu” odpowiadać nie myślimy, aczkolwiek nam czyni najniemożliwsze zarzuty. Jedno tylko podnosimy: My słusznych praw naszych w kościele zawsze broniliśmy, lecz nie jesteśmy „Głosem Ludu” by bronić sprawców karczemnych burd w kościele, które obecni przy zajściu

wierni w czambuł potępiłi. To też redakcja „Głosu Ludu” niech będzie na przyszłość ostrzeźniejszą w przyjmowaniu grzmotliwych wylewów i upustów migawkowo-chojnickich, by jej za często nie „wymigano”.

Zbudźcie się więc, człowieku „piechotę chodzący, nie zwieszajcie zawsze nosa na bruk, lecz spojrzycie śmiało okiem w słońce, które was przynajmniej nie wymiga, a „grzmotom” pozwólcie się „grzmocić” wszętylko nie w piśmie Waszem.

Będąc już przy nie niebezpiecznych grzmotach migawkowo-chojnickich należy nam magistrat chojnicki wziąć w obronę przed „Grzmotem”. W dniach od 11—19 odbywał się w Chojnicach „Tydzień Harcerza”. Przypuszczać należało, że w tygodniu tym żadne towarzysztwo Chojnic nie urządzi niczego na własną rękę, doceniając ideową stronę takiego tygodnia dla Harcerstwa, na którego czele stoi tak czysty i szanowany człowiek jak gen. Haller.

Inny rozum atoli przywieźli z obczyzny panowie od „Zgody”, którego prezes jest równocześnie prezesem „Zrzeszenia Towarzystw Polskich w Chojnicach”. Ponieważ między innymi celami zrzeszenie to ma i ten, by towarzystwa, urządzeniami, przedstawieniami i t. d. nie konkurowały z sobą, to znaczy by w jeden i ten sam dzień dwa towarzystwa widowisk nie urządziły, to jednak o tem zapomniano „Zgodą”, której prezes jest a raczej był wówczas prezesem „Zgody”. Widocznie dla towarzystwa tego inne prawa zrzeszenie, to trupiatko poronione, w swych „statutach ustanowiło. Teraz skarży się, że magistrat w owym „Tygodniu Harcerza” nie udzielił mu pozwolenia na wymarsz z muzyką z miasta. Zdaje się, że i w tym wypadku „Grzmot” słyszał, że „grzmiało”, tylko nie wiedział, z której strony.

A was, „piech-otę chodząca redakcjo Głosu Cudów, znowu wymigano, nieprawdaż?

Dość jednak niegrzmotliwych grzmotów. Inna rzecz zajmuje umysły chojnickie. A tą jest ucieczka bohatera prześladowanego przez barbarzyński rząd i władze polskie, niewinnego jak biały baraneczek, męczennika niemieckiej sprawy narodowej, imię p. Winklera.

Chłopie to po wypuszczeniu go z aresztu śledczego za stawieniem kaucji przez patryotów niemieckich, postarało się z ich pomocą o rozszerzenie w Chojnicach „Dirschauer Ztg.”, której tutaj nadano nagłówek „Konitzer Nachrichten”. No i chłopie nasze mając proces na karku, zaczęło na papier wylewać swą hakatystyczną duszę, a wylewało ją bezkarnie aż do ostatniego dnia na wszystkich i wszystko, co polskie, nosząc się z zamiarem „wymigania” się w ostatniej chwili według świętego wzoru jego bożyszcza Wilhelma Uciekiera, w bezpieczne miejsce. Myśmy na to zwracali uwagę, lecz jakoś nie zajęto się tem. Dość, że chłopie nasze, opluwany w swych „Nachrichten” wszystkich, Polse pozostawiło tych, którzy za nie wpłacili kaucję, na lodzie i zwiola.

I dobrze się stało! Myśmy i tak w odnoszeniu do szkodników aż zaudto łagodni. Nużby się chłopie wykiwało w procesie i bezkarnie dalej swą politykę przeciwpaństwową uprawiało! Wszystkiego przecież spodziewać się można, patrząc, jak nasz rząd beczynnie patrzy na wprost zwierzęce się pastwienie Niemców nad Polakami na Śląsku niemieckim, na Warmji i Mazurach a nawet w Gdańsku. Ucieczką zaś swoją ośmieszył przynajmniej pan Winkler wszystkich niemieckich swych kolegów po piórze a władza im na przyszłość nie będą mogły dowierzać.

Pożary i zgłiszczu.

Powieść

na tle Powstania Styczniowego.

Marya Rodziewiczówna.

56)

Okna od ogrodu były niskie, szeroko otwarte; przystanął pod sypialnią, bojąc się przerazić słabą kobietę nagłym zjawieniem! Parę tygodni, jak ją pożegnał i ileż zmian!

W pokoju panowała zupełna cisza, lekkie firanki chwilały się od wonnego tchnienia powietrza, drżąc ręką powstańca parę razy chciała je uchylić i opadła zalekła. Nagle wewnątrz ktoś się poruszył. Był to wyżeł-faworyt, leżący u nóg łóżka. Podniósł głowę, zwęszył, uderzył parę razy o ziemię ogonem patrzył uparcie na okno i drżał.

— Czy to pan, Działma? — doleciał uszu Kazimierza słaby głos kobiety.

Na ten dźwięk pies się porwał, skomląc radośnie, a w oknie ukazała się chuda, szerniała twarz mężczyzny.

— Wyżeł objął go łapami za szyję; blada kobieta podniosła z posłania głowę jasnowłosą i uśmiechnęła się smutnie, wyciągając do gościa obie ręce.

Jednym skokiem powstaniec znalazł się na kolanach u łóżka, ręce żony do ust tuląc, niezdolny wyrzec słowa.

Kobiece lzy ciche, gorące, gorzką radością wyciśnięte, spływały powoli z ciemnych oczu.

— Myślałam że cię już nie zobaczę żywego — rzekła wreszcie, opanowując pierwsze wrażenie — coraz gorsze wieści dochodziły do nas! Partję rozbito, resztki Moskale oddali chłopem na pastwę,

sami zajęli się grabieżą. Co godzina czekałem, że tu wpadną, spaliwszy Luchnię Aleksandra! Wczoraj wywieziono Oleksę, pop go wydał, Czaplinczka przeszedł do wroga, a on zna całą organizację! Czy już dla nas ratunka niema, Kaziu, żadnego?...

— Żadnego! — wyjąkał nieszczęsny. — Staczamy się w przepaść, jesteśmy skazani! Mnie kulka zmiecie za dni parę, ciebie wywozają daleko!...

— I on zginie także! — jęknęła kobieta, podnosząc się na wpół i wskazując kolebkę.

Powstaniec zwiesił głowę — popatrzał za ręką żony prawie szalony bolem, potem znalazł się na uśmiech, który chyba jaśnieć może na wargach torturowanego za wiarę.

— Jeśli Bóg, kaže, to i on też! — odparł zwolna. — Niech bierze Polska, wszystko!

Schylił się nad kółką. Maleństwo spało cichutko. Usta ojca dotknęły twarzyczki, patrzył nań długo, krzyżem naznaczył i wrócił do łóżka żony, nieznacznie ocierając łzę.

— Wszak ty mi za złe nie masz, Maryniu, tego com powiedział? — spytał żałośnie. — Byliśmy tak szczęśliwi przed niedawnem czasem! Żeby w domu pozostał!...

— Żebyś w domu pozostał, stałbyś na równi z Czaplincem. Bóg tak chciał, obowiązek kazał, ja się nie skarzę, Kazik, choć w duszy m ból coś rozdziera, gdy o dziecku pomyślę! Siebie nie żałuję, ani przed męką się nie cofnę, ale poco ono cierpieć ma, poco!

Zakłama, kładąc głowę na ramieniu męża, konwulsyjne drżenie wstrząsało nią całą. Zbolałe, zmaltretowane serce matki walczyło z duszą; Polki! Kazimierz milczał, nie znalazł w sobie słów na pociechę, nie miał nadziei i w jego piersi ból szalał

bezmierne. Długi czas, godziny może, z sypialni rozlegał się szept trwożny, płacz cichy i słabe kwilenie dziecka.

A czas biegł coraz cięższy, coraz bliższy rozstania. Parę zaufanych sług wiedziało tylko o pobycie pana; strzegli pilnie samotności sypialni, zażdrośni o te chwile kilka, które dla biednej, słabej kobiety poprzedzały najstraszniejsze cioty! Nikt im nie przerywał ostatniego błysku szczęścia. Kochali się duszą całą, byli razem, drżąc za każdym uderzeniem zegaru, za każdym czerwienieniem odbłaskiem zachodu. Wówczas ręka młodej kobiety zaciskała się kurczowo około szyi męża, patrzyła przed siebie suchą, rozszerzoną żrenicą.

— Jeszcze chwilę, jeszcze chwilę! O Boże, jak dziś to słońce nawet litości nie ma, żebyś świeciło dłużej! Tak prędko zachodzi! I już cię nigdy, nie zobaczę, mój jedyny! — szeptała dalej — nigdy, chyba w niebie! Sieroty zostawisz za sobą! Zabiją cię. Boże, Boże miłosierny, czy też ty koniecznie zginąć musisz koniecznie?! Nie, nie odchodź jeszcze, ja się już nie będę skarżyć, tylko ty zostań, niech moje oczy na cię popatrzą raz ostatni, aż cię kulka nie zabierze na wieki! O, mój najdroższy, za co ci tak okropnie cierpieć trzeba i mnie ciebie tracić! O Maryo święta, tak boli strasznie!

— Słońce ostatnią purpurą barwiło pokój, godziny mijały, zda się coraz szybciej. Szept kobiety zamierał!...

Ciemno było.

Kazimierz wstał. Z za warg jego wydierał się głos gwałtem, z trudem niesłychanym.

— Już czas! Dałem słowo wrócić o północy, już czas! Trzeba mi was pożegnać!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Ta ucieczka naszego Winklera nasuwa jednak jeszcze inne myśli. Nie mógł on nie mieć tutaj pomogów. Musiano mu do tego dopomóc. Kaucja! — furda! Odszkoduje poszkodowanych „Deutschtumsbund“ — a Winkler w bezpiecznym miejscu. Ze zaś mimo pozorną lojalność posiadamy tutaj na pograniczu i nawet w mieście Niemców, zezujących stale ku Berlinowi i donoszących o wszystkim, co się tutaj dzieje, i denuncjujących po drugiej stronie tutejszych pracowników a nawet lojalnych Niemców, niechaj na dowód posłuży następujący wypadek.

W czasie „Tygodnia na Czerwony Krzyż“ pracował dzielnie pewien tutejszy urzędnik — rodowity Niemiec. Pomimo, że zbrojna praca Czerwonego Krzyża przedewszystkiem korzyści przynosi inwalidom i dzieciom, pokaleczonym i pozostałym po poległych w szeregach armii niemieckiej, kochała ta praca tak dalece naszych lojalnych Niemców, że owemu urzędnikowi powiedzili, że za karę nie będzie mógł więcej odwiedzać swych rodziców i krewnych w Niemczech. Gdy ostatnio udał się do Orluchowa w Niemczech, powiedziano mu to samo, że za pracę dla Polskiego Czerwonego Krzyża nie pozwoli mu się więcej jeździć do Niemiec, że nie ma pociągu więcej przyjeżdżać. Dowód to jaskrawy, że stąd denuncjuje się na drugą stronę. Czyżby dla naszej policji śledczej ten mały przykład nie mógł być zachętą, by cokolwiek gorliwiej zabrać się do pracy około wysiedlenia tego gniazda szerszeni?

A niezawodnie i zbiegły Winkler miał z tą kreścią przeciw nam robotą do czynienia, zatem zalecałoby się bardzo te krety z ich jam wykurzyć.

Miłość Ojczyzny!

Oczy słyszysz, Matko, Ojczyzna woła?
Że mamy bronić jej ducha, jej granic?
Czyż jaka siła utrzyma nas zdoła?
Gdy trzeba bronić kresowych stannic.

Ojczyzna moja! Krwią zbroczona, blada,
Staje przedemną w cierniowej koronie;
Synu, mój synu, gdy Polska dziś składa
Ofiarność życia, niech w Tobie żar płonie!

Matko, matulu! Więc pojde na boje
Więc pojde bronić rubieży
Ja przecież ich synem, ja znam ich znoje,
Niech z nami wróg wraży się zmierzy.

Synu! Jam Polka! Idź, gdy kraj wzywa!
Idź bronić Chrobrych dzierżawy,
Bog winy praocjów zawsze we krwi zmywa,
Synów, co idą w bój krwawy.

Wróć mi szczęśliwie i z palmą zwycięstwa
Lub w kirze żałobnym żołnierskim,
Lecz wracaj synu, ze znamiem męczeństwa,
Lub z krzyżem na piersiach zwycięstwa!

Syn czule pożegnał swą matkę, siwiutkę,
Raz tylko się jeszcze odwrócił!
I złożył za kraj swój swą głowę młodziutką,
A „requiem“ las polski mu nucił.

Marja Moderówna
(13 lat stara)

Wiadomości z bliska i z daleka.

Chojnice, dnia 1 lipca 1922 r.

— **Ogłoszenie.** Magistrat podaje do wiadomości, że w czasie od 1. do 11. lipca 1922 r. będą wyłożone w tutejszej Główniej Kasie Miejskiej listy miejskiego i powiatowego podatku od psów za I. półrocze kwiecień—wrzesień 1922 celem przejrzania przez płatników.

— **Emeryci na służbie Państwowej Polskiej.** Minister spraw wewnętrznych wydał następujący okólnik w sprawie przyjmowania emerytów do służby państwowej polskiej: Według postanowień art. 20 i 25 Ustawy emerytalnej z dnia 28/7/1921 r. emeryt, zajmujący stanowisko w służbie państwowej lub samorządowej za wynagrodzeniem może pobierać tylko taką część uposażenia emerytalnego które, wraz z tem wynagrodzeniem nie przewyższa uposażenia przywiązango do stanowiska, piastowanego ostatnio przez emeryta w służbie czynnej, wdowa natomiast otrzymuje całą swoją pensję wdową w czasie pozostawania na służbie państwowej lub samorządowej, a sierota, zajmująca jakiegokolwiek stanowisko w służbie państwowej lub samorządowej, którego przywiązane jest stałe roczne uposażenie, pobiera pensję sierocą, o ile to uposażenie jest niższe od przyznanego zaopatrzenia sierocęgo.

Wobec tego, że ustawa pomieniona weszła w życie już z dniem 1 października 1921 r., Ministerjum spraw wewnętrznych poleca, by władze upoważnione do przyznawania i asygnowania uposażeń emerytalnych, przestrzegały ściśle postanowień tej ustawy i zarządziły wypłatę wstrzymanych dotychczas zaopatrzeń

emerytalnych w myśli okólnika M. S.: Wewn. z dnia 12 stycznia 1920 r. poczynawszy od dnia 1 października 1922 roku, ponownie w całości, względnie stosownej części.

Do czasu wejścia w życie ustawy o zaopatrzeniu emerytalnem wojskowych i ich rodzin, należy stosować powyższe postanowienia analogicznie i do emerytów wojskowych zajmujących, jakiegokolwiek stanowisko w służbie państwowej lub samorządowej, poczynawszy od dnia 1 V. 1922 r.

— **Uroczystość wręczenia świadectw dojrzałości w liceum.** Dnia 28 czerwca b. r. odbyło się w miejscowym liceum uroczyste wręczenie świadectw dojrzałości, w następującym przebiegu:

O godz. 7.30 odbyło się w kościele parafialnym msza, w której wzięła udział cała młodzież liceum.

O godz. 9 tej w jednej z sal liceum zebrała się młodzież klas wyższych, wraz z całym gronem profesorów.

Uroczystość rozpoczęła się pieśnią „Kto się w opiekę...“, a następnie głos zabrała czasowa kierowniczka p. Kosznikówna, która w pięknych słowach pożegnała swoje wychowanki, wręczając im świadectwa. — Drugi z kolei zabrał głos gospodarz klasy p. Jastrzębiec-Tobolski żegnając bardzo serdecznie uczennice i życząc im powodzenia na dalszej drodze życia. — Na obydwie te przemówienia odpowiedziała w imieniu abiturientek p. Helena Pytlukówna, dziękując w krótkich słowach, gronu nauczycielskiemu za opiekę i trudy położone na polu oświatowym.

Abiturjentka p. Leokadja Bonianka pożegnała krótkim przemówieniem pozostające nadal w zakładzie koleżanki niższych klas, p. Marja Wilczewska zadeklamowała wiersz „Sursus corda“, chór zaś odśpiewał, pod hatutą p. Zuławskiej Heleny kilka utworów. — Odśpiewaniem „Roty“ zakończono tę skromną, lecz bardzo sympatyczną uroczystość, która na długo zostanie w pamięci uczestników.

Zakład ukończył ogółem abiturjentek: p. p. Bonianka Leokadja z Tucholi, Brzezińska Marja z Czerska, Kubacka Helena z Czerska, Piejkówna Helena z Chojnic, Pytlukówna Helena z Chojnic, Wilczewska Marja z Chojnic.

— **W miesiącu lipcu** dodajemy jako bezpłatny dodatek spis połączeń telefonicznych dla Chojnic, Tucholi, Brus, i Czerska. Kto zatem jeszcze nie zamówił Dzienn. Chojnickiego, niechaj to uczyni niezwłocznie.

— **Najnowszy numer Myśli niepodległej** nadszedł i do nabycia w księgarni Dzienn. Chojnickiego.

— **Polski Związek Kolejców** urządza jutro w niedzielę, dnia 2-go bm. wycieczkę do Tlenia. Wyjazd z Chojnic nadzwyczajnym pociągami o godz. 11 przed poł. Odjazd z Tlenia o godz. 22 - gieł. Bilety tam i z powrotem w cenie 50 mk., dla dzieci od 10 do 14 lat 30 mk. Nabywać można u pp. Helty, Augustynowskiego i naczelnika stacji p. Czaplowskiego. Wycieczkę tę polecamy wszystkim miłośnikom lasu.

— **Dla wygody naszych Czytelników w Tucholi** urządziliśmy w mieście tem, przy rynku pod nr. 8 agenturę Dzienn. Chojnickiego w składzie papieru p. Rinka. Stale będziemy podawali wiadomości z Tucholi, a pismo nasze regularnie popołudniowym pociągami wysyłane będzie do Tucholi. Pan Rink przyjmuje również inseraty oraz zamówienia na druki. Agenturę tę polecamy zatem względem Tucholan.

— **Kółko Oświaty** przy Policji Państwowej urządza jutro, w niedzielę, dnia 2. lipca, zabawę latową na Wilhelmince. Policja przygotowała cały szereg miłych niespodzianek, to też mamy nadzieję, że Szanowna Publiczność poprze usiłowania synów św. Hermandad, tem więcej iż czysty dochód przeznaczony na cele Kółka Oświaty, a zatem na krzewienie oświaty samej.

Jutro dopiero drugi, zatem pensja w kieszeni więc przeszkody żadnej do brania udziału w zabawie nie ma.

Sępólno. Polskie Tow. Czerwonego Krzyża, którego wzniosła idea w społeczeństwie naszym nie zawsze trafia na należyte zrozumienie, w powiecie naszym kresowym do połowy jeszcze zgiermanizowanym rozwija się pomyślnie i wzmagą. Nowy zarząd oddziału P. T. Cz. K. na powiat nasz, w którego skład wchodzi wybrani przez komitet powiatowy na walnem zebraniu tegorocznym w kwietniu: Ks. prob. Bruski z Lutowa jako prezes, nowy nasz pan starosta Czoehron jako wiceprezes, pani Gołembiewska jako skarbniczka, pan Wegner Ludwik jako kierownik sekretariatu, do którego oprócz dotychczasowej sekretarki Meissnerówny wybrano i p. Rutkowską i Jasielską, p. Olyzki jako przewodn. Sekcji Gospodarczej, p. Pyski jako przewodn. Sekcji Propagandy i pp. Bierwagen Sobierajczyk jako Komisja rewizyjna wziął się rąco do pracy. Na Repatriantów zebrano w powiecie sępoleńskim przez komitety parafjalne P. T. Cz. K. następujące sumy:

Więcbork	72 447,60 mk.
Sępólno	20 568,—
Lutowo z nadleśnictwem	6 550,—
Kamień	4 800,—
Komierowo	3 437,—
Sypniewo	2 150,—
Razem:	109 952,60

Jest to suma dosyć pokazna, jeżeli się zważy na to, że powiat niezbyt wielki i dużo w nim żywiło organizacjom polskim nie koniecznie życzliwego.

Jeszcze lepsze owoce wydała praca w Wielkim Tygodniu tegorocznym P. T. Cz. K. zakończona wielką wentą w lasku strzeleckim w Sępólnie w niedzielę, dnia 28 maja rb. nader mile urozmaiconą przez gos-

podarzy w lasku: pp. inspektora szkolnego Sowińskiego i L. Wegnara, którym dopomagały nasze miło do pracy narodowej i filantropijnej zawsze chętne panie i szereg panów. Widzieliśmy przy buficie za stolami pod ciężarem różnorodnych ciast i zakąsek wysmienitych się prawe uginającymi: pp. Bierwagenowa, Sobierajczykowa, Bruska, Seidakowa, Szałajdowa i Wieprzkowa. Aby delikatesy tem prędzej strawić i apetyt zaostriżyć, pp. Rutkowska, Straszkieviczówna i Krysikówna podawały likiery smaczne a jako specjalność „Lago di Sępólno“.

— Przyszłość odślaniała wszystkim tego łaknącym p. Lapkówna wroźbiarka-cyganka w asystencji pp. Kowalskiej i Tyksównej. — Kołem szczęścia trzymał na uwieży sporą liczbę uczestników p. Bukolt i p. Retmański. Aukcją amerykańską i ciągnięciem losów loterii powiatowej — pomyśl szczęśliwy p. Sobierajczyka — zajęli się z wielkim poświęceniem pp. Seydak, Sobierajczyk, Bruski i Twarogowski oraz Czerwinski, pełniący i funkcją listonosza. Pocztę japońską tworzyły pp. Karpowiczówna, Krysikówna i Ksaweryńska. Wśród rozbawionych gości krzątała się mile buficiarka w stroju krakowskim gorliwie roznosząc kawę: pp. L. Meissnerówna i Kwicarki, pp. Strankiewiczówna, pp. Skwarcowny i p. Bruska. Do wywołania nastroju należytego wesołego przyczyniła się w znacznej mierze także doborowa Kapela 66 pp. z Chojnic z jej dzielnym kapelmistrzem.

Po skończonej wencie udano się w pochodzie z muzyką na czele do miasta, gdzie na dwa salach rozpoczęły się tańce, na salach „Polonii“ i „pod Orłem“ pod opieką pp. Olyńskiego i Wieprzka. Pan Dyrektor poczt Prytawski, który wspólnie z nami podjął się jako główny kasjer inkasowania wpływów z wenty stwierdził, iż przybyło P. T. Cz. K. 452 665 marek. W wielkim Tygodniu zaś wogóle w całym powiecie zebrano „przeszło 1 milion i 104 022 marek“. Do tak wielkiego zbioru przyczyniła się przytem i kwestja domowa, której podjęły się oprócz pań powyżej wymienionych w Sępólnie jeszcze pp. Lindecka i Soborska. W Kamieniu zaś urządziła ją p. Karzyka, w Sypniewie p. Rosinska, w Lutowie p. Szmautkora, w Więcborku dziekan Wilkowski, w Skarpie p. Prądzynski. Uznanie się zwłaszcza przewodniczącemu Sekcji Propagandy p. Tyskimu, za jego wytrwałą pracę i starania co do organizowania wielkiego Tygodnia.

Zbiory Wielkiego Tygodnia P. T. Cz. K. w Okręgu Pomorskim tegoroczne przeznaczone prawie wyłącznie na szpital polowy pomorski i sierociniec w Kartuzach. Powiat Sępoleński jak przy innych okazjach tak i w tym wypadku okazał swoją ofiarność bardzo wielką. Oby takie wszędzie było zrozumenie sprawy!

Ogłoszenie.

Rozporządzenie Min. Spraw Wojskowych w sprawie rejestracji wszystkich osób wojskowych obywateli Państwa Polskiego, posiadających stopnie oficerskie wzgl. równorzędne.

Art.

Na mocy Ustawy Sejmowej z dnia 17. czerwca 1919 r. „O spisie oficerów“, oraz art. 10 Tymczasowej Ustawy „O powszechnym obowiązku służby wojskowej“ (Dz. Praw Król. Pol. Nr. 13, 18, pkt. 28), powołuję do rejestracji wszystkich obywateli Państwa Polskiego, posiadających stopnie oficerskie względnie równorzędne, bez względu na to, czy stopnie te uzyskali w armjach obcych, w polskich formacjach wojskowych, czy też w Armji Polskiej.

Art. 2.

Zarządzenie zgłoszenia się obejmuje wszystkich oficerów wymienionych w art. 1 w wieku do lat 60, przyczem ci, którzy w roku bieżącym ukończyli wzgl. przed dniem 31. grudnia br. ukończą lat 60, obowiązani są zgłosić się do rejestracji. Wyjątek stanowią oficerowie, znajdujący się w służbie czynnej i oficerowie w stanie spoczynku (emerytowani).

Art. 3.

Osoby, podlegające rejestracji mają się rejestrować w tych P. K. U., na terenie którym zamieszkują. P. K. U. dokonywać będą rejestracji w terminie od dnia 1. VII. do dnia 31. VII. 1922 r.

Art. 4.

Zgłaszający się do rejestracji oficerowie (równorzędni) mają się wykazać następującymi dokumentami:

1. Oficerowie, których przyjęcie do W. P. było ogłoszone w Dzienniku Urzędowym M. S. Wojsk. (Dz. Rozp. Kom. Wojsk., Dz. Rozk. Wojsk., Dz. Pers.) i którzy w W. P. służyli, mają przy rejestracji przedstawiać dokumenty zwolnienia z wojska, tymczasowa karta bezterminowego urlopowania, wystawiona w myśl par. 130 w skład dem. wzór nr. 9, albo tymczasowa karta zwolnienia do rezerwy wydana w myśl rozkazów ogłoszonych w Dz. Pers. 37/21, w Dz. Pers. nr. 1/22 i Dz. Pers. nr. 9/22 lub też innego rodzaju dokument zwolnienia z wojska).
2. Oficerowie, których przyjęcie do W. P. było ogłoszone w Dz. Urz. M. S. Wojsk. (Dz. Rozk. Kom. Wojsk., Dz. Rozk., Dz. Rozk. Wojsk. i Dz. Pers. a którzy w W. P. nie służyli, winni przedłożyć karty odroczenia, o ile zaś ich nie posiadają, mają się przy rejestracji powoływać na odnośny numer jednego z tych dzienników urzędowych M. S. Wojsk., którym zostali do W. P. przyjęci.
3. Oficerowie, których przyjęcie do W. P. nie było ogłoszone w Dz. Urz. M. S. Wojsk. Dz. Rozp. Kom. Wojsk., Dz. Rozk., Dz. Rozk. Wojsk.

i Dz. Pers.) bez względu na to, czy w W. P. służyli czy nie, winni przedłożyć:

Oficerowie b. armji rosyjskiej:

a) Oryginalny formularz „posłużnoy spisok” z b. armji rosyjskiej datowany przed dniem 1. listopada 1919 r. W braku oryginałów lub należyce uwierzytelnionych odpisów: stan i przebieg służby z dokładnymi datami zmian i nominacji, poświadczonemi przez 2-ch oficerów sztabowych W. P. pełniących służbę czynną (Rozk. Oddz. V Szt. Gnn. L. 7700, Og. Org.).

b) Dowód cenzusu naukowego.

Oficerowie b. armji austriackiej:

Oryginalne dekrety nominacyjne Austr. Ministerstwa Wojny, względnie ich odpisy urzędowo stwierdzone, — albo urzędowo stwierdzone odpisy z Dz. Roz. (Streffersblatt) — albo karty tożsamości, lub rozkazy Generala Gubernatorstwa, rozkazy pułkowe, wreszcie legitymacje oficerskie.

W braku oryginałów lub należyce uwierzytelnionych odpisów jak 3a).

Oficerowie b. armji niemieckiej:

Oryginalne dekrety nominacyjne b. Niemieckiego Ministerstwa Wojny, lub ich odpisy urzędowo stwierdzone, — albo urzędowo stwierdzone odpisy z Dz. Rozp. b. niem. Ministerstwa Wojny (Militär-Wochenblatt), — albo książki żołdu (Soldbuch), wreszcie legitymacje oficerskie.

W braku oryginałów lub uwierzytelnionych odpisów jak 3a).

Oficerowie b. formacji polskich:

Oryginalne dowody stopni oficerskich uzyskanych w formacjach polskich, względnie powołanie się na odnośne rozkazy b. formacji polskich.

W braku dowodów lub należyce uwierzytelnionych odpisów:

a) stan i przebieg służby z dokładnymi datami zmian i nominacji, poświadczony przez 2-ch oficerów sztabowych W. P. pełniących służbę czynną (Rozk. Oddz. V Szt. Gen. nr. 7700 Og. Org.).

b) dowód cenzusu naukowego.

4. Niezależnie od dokumentów wymaganych od poszczególnych grup, wszyscy oficerowie, których przyjęcie do W. P. nie było ogłoszone w Dz. Urz. M. S. Wojsk., bez względu na to, czy w W. P. służyli czy nie, mają jeszcze przedłożyć:

a) życiorys (curriculum vitae) ze szczególnie uwzględnieniem czasu od przewrotu politycznego do czasu rejestracji (dla oficerów b. armji rosyjskiej uwzględnienie czasu po rewolucji do czasu rejestracji),

b) poświadczenie władz policyjnych lub samorządowych miejsca zamieszkania, zawierające opinię o prowadzeniu się danej osoby, oraz stwierdzające, czy była ona karana sądownie, czy nie,

c) dokładnie wypełnioną kartę kwalifikacyjną (według wzoru przepisanego dla Kom. Weryfik.).

5. W wypadku nie przedłożenia przez oficerów, którzy w wojsku wogóle nie służyli i przyjęcie ich do W. P. w jednym z Dz. Urz. M. S. Wojsk. nie było ogłoszone, żadnych dokumentów stwierdzających ich stopień oficerski wzgl. równorzędny, należy ich traktować jako szeregowych i prowadzić w ewidencji szeregowych.

6. Oficerowie superarbitrowani względnie inwalidzi mają przy rejestracji przedstawić dokumenty superrewizyjne względnie dokumenty inwalidztwa.

Art. 5.

Winni nieusprawiedliwionego niestawiennictwa będą karani w myśl postanowień karnych odnośnych ustaw.

Minister Spraw Wojskowych.

(—) Sosnkowski, generał dywizji.

Kurs dewiz w Gdańsku.

Dewizy	28 czerwca (w wolnym obrocie)		29 czerwca (urzędowe)	
	placono	żądano	placono	żądano
dolary	—	—	366,13	366,37
wyp. telegr. n. Londyn	—	—	1622,35	1626,65
Guld. holenderski	—	—	14310,65	14339,85
marki polskie	—	—	7,96	7,99
wypłata na Warszawę	—	—	7,93 1/2	7,96 1/2
„ „ Poznań	—	—	—	—
„ „ Pomorze	—	—	—	—

Kalendarzyk towarzystw.

w Chojnicach — Walne Zebranie! Baczność!
Towarzystwa Sokół i Wojaków! Celem zorganizowania biwaku z. 8 na 9. lipca oraz celem wzięcia udziału w uroczystościach grunwaldzkich, odbędzie się w sobotę, dnia 1. lipca Walne Zebranie obydwóch bratnich towarzystw. Wszyscy zobowiązani są przybyć o godz. 8-mej wieczorem do sali p. Januszewskiego.
Prezesa.

Niniejszem podaję do wiadomości, że

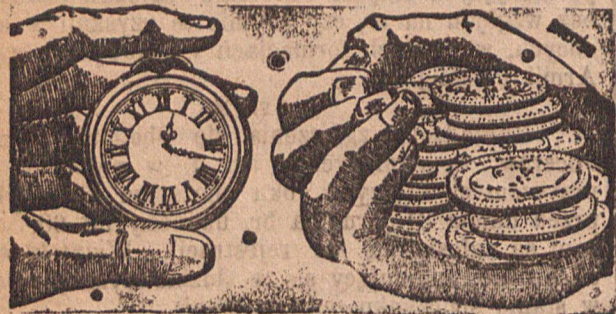
parowa cegielnia w Pawłowie

po długiej przerwie

uruchomioną została.

Zamówienia przyjmuje od półowy lipca. Polecając się szan. Klienteli, proszę o dalsze zaufanie.

S. GELB,
parowa cegielnia
PAWŁOWO pow. Chojnicki.



Czas i pieniądze

marnuje, kto po dawnemu pierze bieliznę wodą i mydłem; każda postępową gospodyni używa do prania bielizny tylko „Saponu” ze znakiem ochronnym koszulką. Jest to środek pod gwarancją nieszkodliwy, bez chloru, ługu i innych szkodliwych składników. Dodany w gotowaniu do wody, rozpuszcza brud natychmiast i czyni bieliznę śnieżno białą.

Żądać wszędzie „Sapon” do prania z koszulką.

Chem. Fabryka „ERGASTA”
C. Nagórski, Starogard (Pomorze).

Ubożny dochód dla każdego pracowitego obywatela.

Listy i zapytania pod adresem
SENATOR 60.
BYDGOSZCZ.

100 000 marek i więcej miesięcznie

stałego, uczciwego zarobku może każdy nauczyciel wiejski, pisarz gminny, organista, wogóle każdy pracowity człowiek na wsi przy pozasłużbowej pracy

ZAROBIC.

Żytnią prasowaną SŁOME

zakupuje wagonowo

Wielkopolska Papiernia Bydgoszcz.

Poszukujemy

sprzedawaczki

**Sortimentslager
Balcer & Borris.**

Potrzebna od zaraz

gospoia wiejska

na 400 morg. folwark do samotnego pana.

Oferty pod gospoia do Eksp. „Dziennika Chojnickiego”.

Poszukuję

dziewczyne

na popołudnie.

Ceglaniana 35, parter.

Baczność!

Najtaniej można kupić TOWARY
BIAŁE jak również POŁ-
CZOCY i WEŁNE
w HURTOWNI MANUFAKTURY
—: i POŁCZOC —:
W. JABŁON, POZNAŃ
ul. Rynkowa 1, narożnik Kramarskiej.
Telefon 4149.

Zaginal

młody pies myśliwski.

Znalazca otrzyma nagrodę.

BONIN,

Plac Jagielloński nr. 7.

Baczność!

Nowa - Ameryka

W niedzielę, dnia 2. 7.

Taniec.

Uprzejmie zaprasza

Gospodarz.

Przetarg przymusowy
odbędzie się dnia 3. 7. rb. w
ogrodzie w Nowej Ameryce
o godz. 11 przed poł.

1 młockarnia

(Breitdrescher)

1 młynek

(Fuchtel)

najwięcej dającym za gotówkę
Wiśniewski,
kom sądowy, Chojnice.

Zgubiłem moją

kartę odroczenia wojskowego.

Ktoby takową znalazł, upraszam
o oddanie

Apolinary Rosga, Sępólno wyb.
Nowodworska ulica.
Sępólno, dnia 1. 7. 1922 r.

Na sprzedaż.

2 wagi decymal. na 750 i 200 kg.
2 wagi stołowe na 15 kg.
1 mały żelazny piecyk.
1 kurnik.
1 maszyna do krajania chleba.
1 ubranie i inne rzeczy.

ul. Dworcowa 5, w podórzcu



ZDROWIE I MILJONY

oszczędza każdy, kto stale pali tytonie do fajki i papierosów **J.B. Xanthi-Mogul Józefa Bilskiego.**